

Wydarzenie Tygodnia

Z Krystyną Jandą spotykamy się w Teatrze Powszechnym w Warszawie.

Krystyna Janda

Teatr to nie jest mój świat, to nie jest mój dom, to nie jest moje życie, bo moim domem jest jednak plan filmowy. Ja tam się czuję najlepiej. Przez te kilkanaście lat już zrobiłam ok. 50-ciu filmów. I każdy plan zdjęciowy jak takie hasło z krzyżówki do rozwiązania sprawia mi przyjemność, wpisuję w te kratki ilość liter i jakby z tych układu szyn, jazd, problemu, który mamy tego dnia załatwić jakby wychodzą mi te hasła każdego dnia. I tam się czuję dobrze, tam się czuję u siebie, tam wiem, że stać mnie, iż mogę od siebie bardzo dużo zażądać, na krótko zmobilizować się do tego bardzo wysokiego skoku. Teatr jest ciągle miejscem, do którego przychodzę zażenowana troszkę, bo ról teatralnych zagrałam niewiele. Głównych ról zagrałam pięć czy sześć. Ciągle teatru się uczę. Każdy wieczór w teatrze, każde wejście do tego budynku, czy do tego, czy poprzednio w "Ateneum", to jest taki jakby dzień szkoły kolejny. Oczywiście wybór ról i to co gram, i to do czego swój organizm nakłaniam nawet wbrew moim chęciom często, bo miałam role, których nienawidziłam. Wszystko idzie w kierunku jakby kształcenia samej siebie. Oczywiście jeśli chodzi o "Shirley Valentine" jest inaczej. "Shirley" zrobiliśmy z panem Wojtyszko dla przyjemności, dla przyjemności mam nadzieję i widzów. Ale ze mną to było tak, że ja ten tekst znałam dwa czy trzy lata już i z różnych powodów nie mogłam go zrealizować. Tzw. mądrzy mężczyźni powiedzieli, że ja nie powinnam robić tej roli, że ta rola mnie nie rozwinie, że już robiłam podobne rzeczy, że mogę zostawić to komuś innemu kto może zrobić to. Ale ja mając ten tekst w ręku nie mogłam dopuścić aby było tak, że ktoś inny będzie mógł opowiedzieć te cudowne historie.

Do zagrania tego tekstu potrzebna jest ogromna doza autoironii. Sztuka jest napisana w formie zwierzenia, zwierzenia kobiety, która jest sama w pomieszczeniu. Ja nawet zastanawiałam się czy nie odważyć się na dość ekscentryczne pomysły. Kobieta, która jest sama w mieszkaniu. Wiemy, my kobiety, że robimy wiele rzeczy, do których mężczyźni nie są jakby w ogóle dopuszczani tzn. nie mogą być w żadnym wypadku widzami tego.

W rezultacie z tego zrezygnowałam i wszystko postanowiłam przerzucić na pewien sposób bycia na scenie, tzn. doprowadzić prawie do ściany pewną naturalność.

Ten tekst napisany przymierzyłam na siebie. Tzn. ja go troszeczkę skroiłam do swojego temperamentu, do własnego sposobu bycia.